Nr. 265 Lwów, sobota 19 listopada 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Konspiracja sanacyjna

Dziwne i trudne do pojęcia rzeczy dzieją się u nas, zgoła niepodobne do treści i form życia politycznego innych państw czyto w historji, czyto w teraźniejszości.

Nie było dotąd nigdy i nigdzie przykładu, ażeby stronnictwo pro-rządowe zakładało organizacje konspiracyjne. Otóż jesteśmy obecnie świadkami takiej osobliwości.

W Dni Zaduszne obradował w Warszawie, jak już naszym czytelnikom wiadomo, zjazd „Zrębu". Tajemnica kryje i nazwiska uczestników tego zjazdu i treść ich obrad. Rąbek tajemnicy odsłoniła pro-rządowa „Gazeta Polska" (Nr. 312 z 10 bm.) w artykule pt. „Pokłosie zjazdu Zrębu". Z artykułu tego wynika, że **tendencja „Zrębu" skierowana jest przeciw nauczycielstwu wszelkich kategoryj.** We wspomnianem sprawozdaniu ze zjazdu „Zrębu" pisze „Gazeta Polska" dosłownie:

> **„Funkcja nauczyciela, tytuł profesora, czy wyższa szarża pedagogiczna nie zawsze pokrywa się z pojęciem wychowującego młodzież na karnych i odpowiedzialnych obywateli Rzeczypospolitej".**

Wychodząc tedy z założenia, że nauczyciele i profesorzy nie nadają się na wychowawców, „Zrąb" obmyślił przeciw nim **antidotum**, o którem „Gazeta Polska" w „pokłosiu" ze zjazdu „Zrębu" donosi w następujących słowach:

> „W roku czternastym istnienia państwa troskliwy kustosz szkolnictwa minister W. R. i O. P. **J. Jędrzejewicz**, nie traktujący wychowania, jako zabytku muzealnego, **nie mógł odmówić swej aprobaty** stowarzyszeniu (jest to **„Straż przednia")**, które z takim hasłem puka od szkoły do szkoły ostrożnie, bardzo ostrożnie, bo za niejedną ścianą gospodaruje sobie jeszcze czcigodna **Ksantyppa**, dla której słowa powyższe — to jakieś zdanie sokratesowe, więc miotły czy kubła **jędza** już, już chwyta..."

Uderza tu przedewszystkiem **nazwa** owego stowarzyszenia **„Straż przednia"**, która jest dosłownem przetłómaczeniem **włoskiej** nazwy **faszystowskiej** organizacji młodzieży „Avanguardia". Ta tylko zachodzi różnica, że „Avanguardia" jest we Włoszech stowarzyszeniem jawnem i oficjalnem, podczas gdy w Polsce mgła tajemniczości pokrywa stowarzyszenie „Straż przednia", krzewione obecnie wpośród uczniów szkół średnich celem przeciwdziałania „Ksantyppie" (jak „Gazeta Polska" nazywa ogół nauczycielstwa polskiego). Do wiadomości opinji publicznej dotarło tylko nazwisko stojącego na czele owej „Straży przedniej" uczniów szkolnych p. **Adama Skwarczyńskiego**, autora słynnych list proskrypcyjnych, które ukazały się p. t. „Nakazy chwili" w pierwszych dniach po przewrocie majowym. Poza tem „mrok tajemnic" otacza „Straż przednią".

Napomknęła „Gazeta Polska", że na zjeździe „Zrębu" słowa uznania dla jego tajemniczej działalności były „głosem z ziemi krakowskiej", ale zarówno „Gazeta Polska" jak „IKC" przemilczają starannie nazwisko owego „nieznanego reprezentanta ziemi krakowskiej", którego „proste i bezpośrednie słowa" zagrzewały do walki z „Ksantyppą".

Tak więc opinja publiczna niewiele się mogła dowiedzieć o organizacji uczniów gimnazjalnych, spowitej w mrok tajemnic...

Uniwersytety bronią się

Senat uniwersytetu warszawskiego, opierając się na jednomyślnych uchwałach rad wydziałowych, onegdaj na posiedzeniu jednomyślnie wypowiedział się przeciwko rządowemu projektowi reformy szkół akademickich.

Identyczne stanowisko zajął senat Uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniu, odbytem we wtorek. Na posiedzeniu tem odczytano również memorjał w tej sprawie, opracowany na podstawie uchwał rektorów wyższych uczelni. Memorjał ten przesłany będzie p. ministrowi Jędrzejowiczowi, oraz rektorom wszystkich szkół akademickich w Polsce.

* * *

W Wilnie zarząd Stowarzyszenia grona profesorskiego uniwersytetu Stefana Batorego zorganizował zebranie dyskusyjne w związku z projektem nowego ustroju szkół akademickich. Na pierwszego prelegenta został zaproszony prof. Stefan Glixelli, który w dłuższym wywodzie wykazał, że projekt ustawy odbiera całą treść autonomji akademickiej zostawiając jedynie bezwartościowe formy.

Projekt ustawy krępuje swobodę życia uniwersyteckiego, poddając je ustawicznej ingerencji ministerjalnej, a jego zasadniczy ton stanowią trzy energiczne wyrazy: ODRZUCIĆ, NARZUCIĆ I WYRZUCIĆ". Wyraz „odrzucić" powtarza się aż trzy razy w artykule 33-cim.

Wywody prelegenta zostały poparte wielu argumentami przez licznych mówców, a wkońcu skierowano do zarządu Stowarzyszenia prośbę, aby zwrócił się do ministra oświaty z przedstawieniem, że zamierzona reforma odbije się szkodliwie na szkolnictwie akademickiem i nie przyniesie zaszczytu naszej epoce.

„Ponad śnieg bielszym się stanę..."

SENATOR WYROSTEK „OCZYSZCZONY" POD WARUNKIEM... ZŁOŻENIA MANDATU

„Polonia" donosi z Warszawy:

Wyłoniony przez klub BB sąd honorowy dla zbadania sprawy senatora Wyrostka, wydał orzeczenie zupełnie p. Wyrostka oczyszczające.

Z ogłoszeniem jednak tego wyroku sanacja nie kwapi się i to tak dalece, że, gdy „Dobry Wieczór" podał o tem wiadomość, to ją natychmiast wycofano, tak, że ukazała się ona tylko w części nakładu. Wtajemniczeni twierdzą, że p. Wyrostek otrzymał uniewinnienie ze względu na prestiż klubu i że po upływie pewnego czasu, mniej więcej miesiąca, sam dobrowolnie złoży mandat, ale tym razem już bez skandalów.

Ratunek dla kapitalizmu kosztem płac robotniczych

W szeregu artykułów broni naczelny dyrektor „Lewiatanu" p. Wierzbicki swego t. zw. programu gospodarczego. Pisaliśmy już o tem, jak p. Wierzbicki jeden ze środków ratunku kapitalizmu — zwie się to produkcją — widzi w zniesieniu, a przynajmniej w grubem obcięciu ustawodawstwa społecznego, co ostatecznie nie jest ani oryginalnym, ani jego własnym pomysłem. Ma jednak p. Wierzbicki i drugi środek, powołując się przytem na autorytet Ligi Narodów.

W artykule oznaczonym II, pisze p. Wierzbicki, omawiając prace biura badań ekonomicznych przy Lidze Narodów:

„Wszystkie projekty wyjścia z kryzysu sprowadza ona do dwóch metod: bądź obniżenia cen przemysłowych, bądź podniesienia cen rolnych. Otóż jest rzecz zadziwiająca, że w obydwu tych teorjach jest jeden wspólny czynnik, któremu biuro ekonomiczne Ligi Narodów przypisuje rozstrzygające znaczenie. Są to **płace**. Według jednej z teoryj, **wyjście z kryzysu poprzez przystosowanie cen produkcji przemysłowej do nowych warunków prowadzi w sposób nieuniknony do zniżki płac** obok zniżki kosztów kapitału i świadczeń publicznych".

A więc obniżenie kosztów produkcji i — czego dotychczas nikt nie zauważył — obniżka cen mogą nastąpić głównie zapomocą obniżenia płac robotniczych. Są liczne przykłady, że działo się wprost odwrotnie, mianowicie, po obniżce płac następowała podwyżka cen. Ostatnio mamy na to klasyczny przykład: baronowie węglowi grożą wypowiedzeniem umowy zbiorowej dla wymuszenia 15-procentowej obniżki płac, a tymczasem niedawno nastąpiła podwyżka cen węgla i mówi się o dalszej podwyżce w związku ze „stratami" na eksporcie.

P. Wierzbicki idzie jeszcze dalej. — Powiada wprost, że obniżka płac jest — dobrodziejstwem dla robotników. Czytamy w cytowanym artykule: „Droga ta doprowadza w ostatecznym rezultacie do ożywienia produkcji, **zmniejszenia bezrobocia i poprawy sytuacji klasy robotniczej**".

Zadziwiająca rzecz, tyle środków stosowano dla zwalczenia bezrobocia i nikt nie wpadł na myśl, że przez obcięcie płac można mieć najskuteczniejszy na tę chorobę środek. Wiadomo przecież, że p. Wierzbicki obecnie — dawniej było inaczej — jest z rządem w dobrych stosunkach, dlaczego nie sugeruje mu tej myśli dla wprowadzenia jej en gros, ileże na mniejszą skalę praktykuje się ją już oddawna? Ostateczna konkluzja czy ultimatum przywódcy „Lewiatana" jest następujące: kto chce obniżki cen przemysłowych, musi się zgodzić na obniżkę płac — to właśnie dochodzimy do „gwoździa" całej sprawy, na tej platformie chcą kartele prowadzić walkę o obniżenie cen, czyli, że za pewną niewielką ich obniżkę, robotnicy mają zapłacić znacznem obniżeniem swych zarobków.

Kto zna potęgę „Lewjatana", wie, że rząd nie potrafi i nie zechce sprzeciwić się tej logice. Czekają więc klasę robotniczą ciężkie walki o utrzymanie i tak nędznych zarobków.

Yo-Yo

—o—

IRONJA OŁÓWKA CENZORSKIEGO. Otrzymaliśmy czwartkową „N. Ziemię Lubelską" z artykułem wstępnym wybielonym co do wiersza. Na pociechę pozostawiono redakcji tylko tytuł: „Zwycięstwo jutra".

Przygotowywanie realnych możliwości

Pewne ożywienie *ruchu masowego*, które nastąpiło w okresie letnim, trwa, jak dotąd, w dalszym ciągu pomimo bardzo późnych już miesięcy jesiennych. Duża część tego ożywienia znajduje się w łożysku *Polskiej Partji Socjalistycznej*. Można powiedzieć bez żadnej przesady, że *każde* zgromadzenie, zwołane na bardzo głuchej chociażby prowincji w imieniu P. P. S., zbierze zawsze mnóstwo ludzi,, jeżeli... nie staną na przeszkodzie różnorakie „siły wyższe", koncentrowane w gmachu odnośnego starostwa. Naogół nie mamy *jeszcze* do czynienia z nastrojami *aktywnemi;* zdarzają się od czasu do czasu i przejawy *aktywności* mas, ale stanowią narazie raczej wyjątek; z reguły jesteśmy świadkami i uczestnikami *początkowej* fazy procesu odrodzenia: psychoza *biernego znużenia*, tak charakterystyczna dla całego roku 1931, *przełamuje się;* masy robotnicze, masy włościańskie, nawet zapędzone w kozi róg masy pracownicze wykazują rosnące *zainteresowanie* biegiem zdarzeń; przyjdzie z kolei — przyjść musi — *wola* bezpośredniego wpływania na sam bieg zdarzeń.

Przyczyny istotne faktów, o których mowa, nietrudno ustalić. *Polityka gospodarcza* obozu „sanacyjnego" formułowana przez p. premjera *Prystora* w dwóch hasłach: 1) *„przetrwać"* złą konjunkturę, 2) *„oderwać się"* od światowej katastrofy gospodarczej, — zawiodła bez reszty; opinja kraju zaczyna zdawać sobie sprawę, że wcale nie chodzi o jakąś przypadkową niepomyślną falę, ale o bardzo głęboki kryzys *podstaw* dzisiejszego ustroju społeczno - gospodarczego; w tych warunkach „odrywanie się" od katastrofy byłoby wykonalne tylko na drodze *stopniowej przebudowy ustrojowej*, podczas gdy polityka gospodarcza „sanacji" nastawiona jest — wręcz odwrotnie — na ratowanie gospodarki kartelowej i obszarniczej kosztem przerzucenia ciężarów kryzysu na klasy nie-kapitalistyczne. Z drugiej strony kierownictwo obozu „sanacyjnego" *nie doceniło* wagi takiego układu stosunków, przy którym grupa rządząca stale się zarazem *grupą uprzywilejowaną* pod względem finansowym, pod względem ogólnego poziomu życiowego, pod względem korzystania z wszelakich ułatwień i udogodnień. Rzeczy podobnego rodzaju nie mijają bezkarnie w psychologji mas. Wobec zaś faktycznej *bezradności* systemu w stosunku do klęski gospodarczej, — tamte zjawiska „uprzywilejowania grupy rządzącej" wywołują specjalnie ostrą reakcję uczuciową.

Polityka wewnętrzna obozu „sanacyjnego" rozwija się znowuż pod znakiem *„państwa policyjnego"*; historja poucza nas w sposób dostatecznie wyrazisty, że koncepcja „państwa policyjnego" *udaje się* niekiedy — *zawsze przejściowo*, zawsze na czas stosunkowo krótki — tylko w okresach *pomyślności gospodarczej*, kiedyindziej spełnia z powodzeniem jedną rolę: *pogłębia i zaostrza katastrofę.*

**

Nic więc dziwnego, że budzący się *ruch masowy* jest wyrazem *nastrojów anty - „sanacyjnych"*. Odbija się on pośrednio i na wewnętrznej sytuacji B. B. W. R. Pomijając nawet „frondę" oficjalną w rodzaju grupy *„Nowej Ziemi Lubelskiej"*, — można stwierdzić, że wszystkie wystąpienia publiczne *„Przełomu"*, *„Państwa Pracy"* i t. p. są bądź co bądź *zaprzeczeniem* całej urzędowej polityki systemu. Anarchizowanie się ideowe naszej grupy rządzącej postępuje naprzód bardzo szybko.

Przed P. P. S. stoi problem ujęcia dojrzewających nastrojów w określone *formy organizacyjne*, skupienia ich dokoła idei *pozytywnej*, idei *Rządu Robotniczo - Włościańskiego*, pojętego, jako program przebudowy ustrojowej, jako *zadanie realne*, jako *możliwość realną*. Z tego punktu widzenia bardzo stanowcze przeciwstawienie się wszelkim *„dywersjom"* typu „dywersji antysemickiej" albo „dywersji Zielonego Tygodnia" było koniecznością nie tylko *zasadniczą* ale również *taktyczną*. Zagadnienie „sanacji" nie jest zagadnieniem wyłącznie *prawno - politycznem;* w świadomości mas stało się równolegle zagadnieniem *społecznem i kulturalno - moralnem.*

Trzeba ogarniać *organizacyjnie* fale *ruchów masowych;* i trzeba przedewszystkiem ogarniać je *ideowo, wychowawczo, myślowo;* bo *żywioł* tworzy cuda o tyle, o ile jest zorganizowany, świadomy i zdolny do zbiorowego, ofiarnego twórczego wysiłku. Idea *Rządu Robotniczo Włościańskiego* — to obraz takiego właśnie wysiłku *pozytywnego* mas.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Komunikat

Z okazji 40-lecia istnienia Polskiej Partji Socjalistycznej — C. K. W. przygotowuje Odznakę Jubileuszową.

Oznakę tę artystycznie wykonaną i przystosowaną do noszenia, można zamawiać i nabywać w Sekretarjacie Generalnym CKW. PPS. w cenie około 1 zł.

Z chwilą wykończenia tej odznaki, co nastąpi w najbliższym czasie, cena będzie dokładnie oznaczona, a zamawiający większą ilość tej odznaki, otrzymają odpowiedni rabat.

Komunikując o powyższem — wzywamy Komitety Partyjne do rychłego poczynienia zamówień na odznakę.

Sekretarjat Generalny CKW. PPS.

Afera B.B.S. w Otwocku

W komitecie bebesowskim w Otwocku pod Warszawą odbyła się przed kilkoma dniami rewizja książek kasowych, w rezultacie której toczy się dochodzenie prokuratorskie. **Dwaj przywódcy bebesowscy w Otwocku, Jan Cholewiński i Franciszek Jęcka, znajdują się pod zarzutem zdefraudowania znacznej kwoty pieniędzy „partyjnych".** Wkrótce będziemy mogli podać szczegóły i kulisy tej nowej afery.

Władysław Podkowiński

(W związku z wystawą w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie)

I.

Dziwne są koleje twórców i ich dzieł. Władysław Podkowiński malarz, który wraz z Pankiewiczem był u nas pionierem impresjonizmu, żyje w pamięci ogółu nie dzięki swym obrazom impresjonistycznym, od których rozpoczyna się nowy okres w dziejach malarstwa polskiego, lecz dzięki dziełu, które było pod pewnemi względami sprzeniewierzeniem się impresjonizmowi i które sam twórca w końcu, z nieznanych nam bliżej przyczyn, pokrajał na kawałki,— tak że ledwo zdołano je uratować: mam na myśli „Szał". „Szał" Podkowińskiego jest bowiem jednem z najpopularniejszych dzieł polskiego malarstwa pomatejkowskiego. W oknach magazynów z przyborami do pisania widuje się często — w reprodukcji pocztówkowej W r. 1925 dawano nawet, w teatrzyku „Qui Pro Quo", „Szał" jako żywy obraz. Zapomniano natomiast o innych obrazach Podkowińskiego i o nim samym. Godzi się przeto, w związku z wystawą w „Ipsie", przypomnieć jedno i drugie.

II.

Władysław Podkowiński urodził się 6 lutego 1866 r. w Warszawie jako syn skromnego pracownika kolejowego. Kiedy miał cztery miesiące, ojciec jego zginął podczas wypadku na kolei. Matka przeznaczyła syna - jedynaka na technika i, kiedy ten miał dziesięć lat umieściła go w szkole mechanicznej przy warsztatach kolei warszawsko - wiedeńskiej. Chłopca ciągnęło jednak do malarstwa. Mając 16 lat, zapisuje się on do warszawskiej Szkoły Rysunkowej i tutaj uczy się dwa lata pod kierunkiem Wojciecha Gersona i Aleksandra Kamińskiego. W szkole uchodzi za jednego z najzdolniejszych uczniów; zarabia na życie, rysując dla warszawskich pism ilustrowanych.

W Szkole Rysunkowej Podkowiński zawiera przyjaźń z swym rówieśnikiem lublinianinem, Józefem Pankiewiczem. Przyjaźń ta będzie trwała do końca życia Podkowińskiego. Z czasem staną się oni pionierami impresjonizmu w Polsce i jako tacy przejdą do historji. Fanatyczne ukochanie sztuki było w nich obu równe. Przytem jednak byli oni dość niepodobni do siebie. Podkowiński był z usposobienia rysownikiem. Pankiewicz — kolorystą. Podkowiński żył przedewszystkiem instynktem Pankiewicz — intelektem. Podkowiński był to żywioł, Pankiewicz — panowanie nad sobą, umiar, kultura.

Mając 19 lat, Podkowiński wyjeżdża wraz z Pankiewiczem, do Petersburga gdzie kształci się w ciągu roku w Akademji pod kierunkiem zruszczonego Niemca Gotfryda Willewalde, batalisty malarza potyczek i bitw z czasów Mikołaja I i z wojny polskiej i kampanji węgierskiej.

Mając 23 lata, Podkowiński wyjeżdża znowu z Pankiewiczem, do Paryża Dzieje się to w roku 1889. W dziejach „miasta - światła" rok ten zaznaczył się nietylko wystawą wszechświatową i tem, że na Polu Marsowem wzniosła się w górę, tak charakterystyczna odtąd dla panoramy Paryża wieża Eiffela ale i wielka wystawa Moneta która była niejako ostatecznem stwierdzeniem zwycięstwa impresjonizmu. Dla obu wrażliwych, chłonnych młodzieńców Paryż stał się przedewszystkiem objawieniem nowego malarstwa, które przedstawiało przedmioty nie w słabem oświetleniu pracowni, lecz na powietrzu, oblane zewsząd blaskami słońca; malarstwa, które zarzucało brunatne podmalowanie i używało wyłącznie barw jasnych, dla osiągnięcia zaś większej siły koloru kładło niekiedy grudki czystych farb obok siebie, żeby z pewnego oddalenia zlewały się one dla widza w jedno („dywizjonizm"). Brak środków zmusza Podkowińskiego po dziewięciu miesiącach do powrotu do kraju. Ale te dziewięć miesięcy, spędzonych w Paryżu,— ważą w życiu Podkowińskiego więcej, niż kilka lat studjów w Warszawie i Petersburgu.

Obrazy Podkowińskiego, powstałe w Paryżu i po powrocie z Paryża, np. portret poety Czesława Jankowskiego (obecnie w zbiorach stałych „Zachęty") „Portret mężczyzny we fraku" (własność p. Marji Gardowskiej). „Spotkanie" (własność p. Henschelowej), były dla ówczesnej publiczności warszawskiej czemś zupełnie nowem i spotkały się przeważnie z namiętnymi sprzeciwami. „Zachęta" zamknęła swe podwoje dla tych herezyj; Podkowiński musiał urządzić swą wystawę w Salonie Krywulta, na rogu Nowego Świata i Świętokrzyskiej) Rozjaśnienie kolorytu, barwność refleksów, technika plamkowa— wszystko to, do czego przyzwyczailiśmy się już oddawna — było wyzwaniem dla publiczności wychowanej na monachijskim realizmie. Szczególnie raziła przewaga tonów błękitnych, lila i pomarańczowych.

Lata 1890 — 1892, spędzone bądź w Warszawie bądź pod Warszawą, w Radzymińskiem bądź w Sandomierzu, są w życiu Podkowińskiego latami wytężonej, niemal gorączkowej pracy. Wielka ilość portretów, obrazów rodzajowych pejzażów, ilustracyj do pism powsiaje w tych latach. Wrażenia, przywiezione z Paryża, zacierają się wszakże stopniowo, impuls wynikły z bezpośredniego zetknięcia się z żywą sztuką Zachodu słabnie. W walce o byt, w jeszcze cięższej walce o uznanie zużywają się najlepsze siły malarza. Nieprzyjazna sztuce atmosfera warszawska zniechęca i przygnębia. Do tych przejść bolesnych przyłącza się jeszcze jedno, najcięższe: tragedja nieodwzajemnionej miłości. — Wszystkie te przejścia osobiste domagają się wyrazu w sztuce. Podkowiński zarzuca teraz impresjonizm i tworzy szereg utworów fantastyczno - symbolicznych, w których treść uczuciowa rozsadza formę malarską: „Taniec szkieletów", „Ironje", „Bajka", „Szał" — mimo swych licznych błędów dziwnie porywające przedewszystkiem dzięki zaklętej w niej potędze namiętności, jedno z reprezentacyjnych dzieł modernizmu polskiego i jedno z najbardziej „djonizyjskich" w sztuce polskiej, wreszcie „Marsz żałobny". Utwory te nie zadowalają wszakże artysty. „Szał" kraje on na kawałki.

Chory już od pewnego czasu na płuca, Podkowiński, w przystępie rozpaczy, postanawia przyśpieszyć przebieg choroby. Pewnego dnia kładzie się na wilgotną murawę. Choroba przechodzi w stan ostry i kładzie kres jego krótkiemu, lecz bogatemu życiu 5 stycznia 1895 roku.

Nierówny los przypadł w udziale obu pionierom polskiego impresjonizmu. Jeden z nich, Podkowiński, po kilku latach bujnej twórczości, umiera w 29 roku życia. Drugi, Pankiewicz miał jeszcze w ciągu kilkudziesięciu lat rozwijać się, zmieniać, podążać nieustannie za nowemi prądami artystycznemi.

III.

Za myśl urządzenia wystawy Podkowińskiego należy się wdzięczność dyrekcji I. P. S., mniej za sposób urzeczywistnienia tej myśli Jak w przypadku Wyczółkowskiego, ograniczono się wyłącznie do okazów ze zbiorów warszawskich, wskutek czego brak niemal zupełnie dzieł z ostatniego okresu. Rozmieszczenie eksponatów liczące się jedynie ze względami dekoracyjnemi, zatarło znowu, zwłaszcza dla kogoś nieprzygotowanego linję ewolucyjną Podkowińskiego. Dzieła Podkowińskiego, nieznajdujące się na wystawie, należało pokazać przynajmniej w dobrych reprodukcjach. Szkoda wreszcie że nie połączono wystawy Podkowińskiego z wystawą Pankiewicza.

Mieczysław Wallis.

Przegląd prasy

—o—

„SYTUACJA NIEMAL TRAGICZNA". UMIZGI ORGANU FABRYKANCKIEGO DO OPOZYCJI PRAWICOWEJ

Sanacyjny organ fabrykancki „Prawda" chciałby zapośredniczyć zgodę pomiędzy prawicą opozycyjną a systemem obecnym, który dziś „walczy o swoją egzystencję" i może, jak zaznacza „Prawda", przesadza niebezpieczeństwa; zresztą

„...jest prawdą, że „walka ta z realnem czy nierealnem niebezpieczeństwem staje się na dłuższą metę również nadzwyczaj niebezpieczna dla państwa i również grozi katastrofą. Sytuacja jest więc niemal tragiczna".

Toteż, jak ongi Ruś — wedle Nestora — przyzywała Wariagów, ażeby przysporzyli jej ładu, tak pp. fabrykanci łódzcy pragnęliby skaptować „partyjników" z prawego brzegu, ażeby nadali jakiś kierunek działaniu państwowemu. Bo system jest — jedyny — wedle zapewnień „Prawdy" — na dzisiejszą trudną chwilę, tylko... kierunku mu brak.

Kilka dalszych cytatów dopomoże nieco do zrozumienia, o co tym panom chodzi i jak sobie to wyobrażają:

„Obóz pomajowy wystąpił z hasłem walki z partyjnictwem i stanął na stanowisku nieuznawania żadnej partji, widząc niesłusznie we wszystkich przeciwników swojej ideologji i systemu. Partje usiłowano zastąpić blokiem bezpartyjnym, ale blok wobec swego bezpartyjnego charakteru reprezentuje także tylko ideologję systemu, a nie może reprezentować żadnej ideologji kierunku, bo gdyby mogły zarysować się w nim wyraźnie kierunki, natychmiast przestałby być blokiem bezpartyjnym, rozpadłby się na partje a właściwie rozszedłby się do partyj".

„Mamy więc system, na który wszyscy prawie się godzą, że jest jedyny i właściwy, ale **nie mamy kierunku** i dlatego znowu wszyscy zapytują: dokąd wy właściwie zmierzacie, w jakim kierunku właściwie ma się Polska rozwijać? A że pustki zbyt długo nie może być, system zaczyna się poruszać w jakimś nieokreślonym kierunku, przy którym nieustannie ze **wszystkimi popada w konflikty**, co ma ten skutek, że przeciwnicy systemu zdobywają preteksty do dyskredytowania go.

Jakie może być wyjście z tej, jak powiedzieliśmy, niemal tragicznej sytuacji, która na tle kryzysu gospodarczego staje się wręcz niebezpieczną? Otóż naszem zdaniem obie strony muszą pójść na ustępstwa. Obóz pomajowy, mając dostateczną siłę do utrzymania swego systemu aż do chwili ostatecznego **utrwalenia go w nowej konstytucji, powinien powoli wycofywać się z walki z partjami**, domagając się jaknajkategoryczniej aprobaty i uznania wniesionego przez siebie systemu rządzenia.

Partje, a w pierwszym rzędzie **partje niesocjalistyczne**, dla których ideologja systemu obozu pomajowego w żadnym razie nie powinna być kamieniem obrazy, powinny zapomnieć o wszystkiem, co zdarzyło się w trakcie dotychczasowej walki i w imię swoich zasad i haseł kierunkowych zaniechać dalszej wojny, która w gruncie rzeczy była na początku walką z osobami, a dopiero później stała się walką z zarysowującym się kierunkiem. Z systemem nigdy szczerze partje te nie walczyły. Teraz trzeba zacząć walkę o kierunek, ale walkę lojalną.

Obóz pomajowy i jego rządy potrzebują lojalnej krytyki swoich dotychczasowych poczynań, które nie wypływałyby ze skrystalizowanego kierunku, a zrodzone były przeważnie z potrzeby obrony lub umacniania systemu. W przyszłych swoich poczynaniach potrzebuje przyjaznych rad, w których nie musiałby dopatrywać się żadnych pułapek, ani sideł.

Dla naszego państwa i społeczeństwa jest kwestją życia, aby kierunek systemu, wniesionego przez obóz pomajowy, jaknajrychlej skrystalizował się zgodnie z pojęciami i tradycjami większości społeczeństwa, **żeby nareszcie mogło wrócić zaufanie w naszej ojczyźnie**".

Tak stara się „Prawda" udobruchać opozycję z prawej flanki, wciąż podkreślając atletyczność blokową — a z drugiej strony swój niepokój o brak programu, przyczem, jak zbyt wymowny pośrednik, popada w sprzeczności: to twierdzi, że „wszyscy prawie" godzą się na system obecny — „kryptodyktaturę" — jak nazwał był ten system umiarkowany w wyrażeniach „Czas" i zarazem stwierdza, że wtedy nareszcie mogłoby wrócić obopólne zaufanie...

A krótki sens tych długich wywodów, że „Prawda" lęka się izolacji bloku. A zarazem chciałaby asekurować na wszelki wypadek front prawicowy.

Doraźnie ofertę „Prawdy" spotkało milczenie względnie wzruszenie ramionami. Prawica też niejednego doświadczyła. Chloroform „Prawdy" jest bardzo spóźniony.

KŁOPOTY „PIŁSUDCZYKÓW"

„Nowa Ziemia Lubelska" w dalszym ciągu narzeka na nękanie jej, chociaż wciąż podkreśla, że jest pismem prorządowem:

„Z jednej strony prowadzi się pertraktacje ze Związkami legjonistów, Peowiaków, ZPOK (Związkiem pracy obywatelskiej kobiet), — przybierając maskę troski o dobro publiczne, z drugiej strony po cichu podstępnie się uderza w.. plecy. Janusowe oblicze! I tu musimy znów powrócić do okólnika p. pułkownika Sławka. Słowa i okólniki nie pomogą — tu potrzebne są czyny! mocne męskie i uczciwe czyny! Tu są tylko dwie alternatywy. — Powtórzymy słowa „Głosu Lubelskiego": albo się wszy tępi — „albo toleruje za kołnierzami!" — i inne słowa również z „Głosu Lubelskiego": „że konfiskują, to nie powód, by aparat desynfekcyjny powiesić na kołku i pozwolić „wszom" skakać (?) i pasorzytować".

Dymisja Papena

Jak nagle przyszedł, tak i nagle odchodzi ten jedyny w swym rodzaju rząd republiki, którego nikt nie chciał, a który mimo to potrafił przeszło pół roku rządzić, dwukrotnie rozwiązać parlament i usunąć rząd pruski legalnie istniejący. — Działo się to skutkiem dziwnego przeoczenia — jak się teraz przyznają — autorów konstytucji wejmarskiej, którzy nie mogli pozbyć się widocznie przyzwyczajenia, że rząd mianuje szef państwa i tę samą władzę, którą miał cesarz niemiecki, król pruski, nadali prezydentowi republiki. Jak za Wilhelma każdy rząd Rzeszy — z wyjątkiem ostatniego ks. Badeńskiego — wywodził swe prawa od nominacji cesarskiej, tak i rząd Papena legitymował się nominacją prezydenta: zamiast rządu cesarskiego nastąpił rząd prezydjalny.

Okazało się jednak, że instynkt narodu jest czujniejszy, niż mądrość prawodawców. To, co prawodawcy w wejmarskiem zgromadzeniu narodowem zepsuli, usiłuje naród zapomocą kartki wyborczej zrewidować: dwukrotnie tą bronią wypowiedział się przeciw rządowi prezydjalnemu i narazie ta wola zwyciężyła. Papen nie był w stanie mimo szermowania pięknem hasłem koncentracji narodowej skupić wokoło siebie nikogo poza tymi, którzy i bez tego hasła byliby za nim poszli: Hugenberga i Dingeldeya. Nawet tak ostrożne i łase na władzę stronnictwo, jakiem jest centrum, nie dało się skusić. Dwaj księża: Kaas i Leicht, nie zastosowali się do chrześcijańskiej maksymy, wedle której każda władza pochodzi od Boga i odmówili Papenowi poparcia, mimo że źródło jego władzy było legalne.

Nawet w Niemczech, tak rozdartych i rozproszkowanych, nie wystarcza widocznie wola głowy państwa, nie można otrząsnąć się od „partyjnictwa". Stało się nawet przeciwnie, partje namnożyły i rozrosły się i dziś żaden rząd nie jest w stanie utrzymać się bez poparcia, a przynajmniej tolerancji przez partje. A partje czują swą władzę, czują, że mimo wszystko, mimo potęgi junkrów i baronów przemysłowych, mimo spartaczonej konstytucji, mimo nimbu otaczającego Hindenburga — one przecież wywodzą się z demokratycznego źródła: z woli wyborców. I ta świadomość dodała im siły do oparcia się groźbom i obietnicom Papena. W rezultacie stanęło na tem, że można mieć do swej dyspozycji siłę zbrojną i policję, pieniądze, a przecież musi się ustąpić przed kawałkiem papieru, dobrze czy źle użytym, ale kartką wyborczą.

Papen musiał ustąpić, ponieważ trzy z czterech wielkich stronnictw, do których się zwrócił: socjaliści, hitlerowcy i centrum, odmówiły, albo wogóle rozmowy z nim, albo w rozmowie odmówiły mu poparcia. Te trzy stronnictwa razem z bawarską partją ludową mają 414 posłów, a więc przeszło dwie trzecie parlamentu. Co wobec tego znaczy bezwzględne poparcie 70 posłów narodowo-niemieckich i niemiecko-ludowych, dla których rząd Papena czy innego junkra jest ideałem z tej racji, że zbliża ich do jeszcze większego ideału: do monarchji? Tę prawdę zrozumiał nareszcie i tępy junkier Papen, wyjaśniono ją widocznie i starcowi Hindenburgowi — to zrozumienie i to wyjaśnienie podziałało w ten sposób, że zamiast wyrzucić parlament, jak jeszcze przed paru dniami grożono, wyrzucono rząd.

Co teraz będzie? Powiadają: Hindenburg ujął w swe ręce inicjatywę i z miejsca wymieniają Gesslera, jako przyszłego kanclerza. Inicjatywa Hindenburga — to znaczy ciąg dalszy przemożnych wpływów jego syna — adjutanta i sekretarza stanu Meissnera, którzy dali inicjatywę do pierwszej próby z Papenem, a teraz zapewne spróbują rozszerzyć tę inicjatywę na pokrewnego mu „duchem" polityka. Wysunięcie Gesslera oznacza bądź co bądź pewien postęp. Gessler, mimo że zaczął jako demokrata, a skończył jako reakcjonista, jest przecież cywilem, tj. widomą oznaką supremacji władzy cywilnej nad generałami, bądź co bądź choćby nominalnym tylko przełożonym takiego Schleichera.

Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie między pytaniem: parlament czy prezydent. A odpowiedź na to pytanie wywrze wpływ nietylko na bezpośrednio zainteresowane Niemcy, ale i na inne kraje, w których zapędy faszystowsko-dyktatorskie stamtąd czerpały wzór i otuchę.

Trocki w podróży

—o—

W drodze z Konstantynopola do Kopenhagi przybył Trocki 16 bm. do portu greckiego w Pireusie. Podróżuje jako Leon Sedoff w towarzystwie żony. Władze greckie zarządziły wielkie środki ostrożności: Trockiemu nie wolno opuścić kabiny na okręcie „Praga", drzwi pilnowane są stale przez dwóch wywiadowców, cały port roi się od policjantów. Kilku komunistów, którzy chcieli urządzić demonstrację przeciw Trockiemu, zostało przez policję rozpędzonych.

Reporterzy, którzy usiłowali dostać się do Trockiego, nie zostali dopuszczeni. Wreszcie udało im się przemycić do niego karteczkę z następującemi pytaniami: 1) jakie jest pańskie zdrowie; 2) czy wierzy pan jeszcze w rewolucję światową; 3) czy bolszewizm w Rosji jest sukcesem czy niepowodzeniem. Trocki odpowiedział również na piśmie:

„Czuję się całkiem dobrze. Odpowiedź na dalsze dwa pytania jest trudna. Aby na nie dokładnie odpowiedzieć, musiałby dać obszerny pogląd historyczny na podstawie moich zapisków. To wymagałoby trzech do czterech dni czasu. Teraz jadę do Kopenhagi, a jeżeli panowie tam do mnie napiszecie, chętnie odpowiem na pytania".

Trocki jedzie na „Pradze" do Marsylji, skąd koleją do Dunkierki i dalej okrętem do Kopenhagi. Francja dała mu wizę na przejazd przez jej terytorjum. Słychać, że po odczycie w Danji Trocki zamierza pojechać do Szwecji i Norwegji.

HUMOR I SATYRA

—o—

DO CZYTELNIKÓW POETÓW!

Różne bywają kłopoty redaktorów socjalistycznych. I oni jęczą czasami pod nadmiarem zapasów — aczkolwiek nie pieniężnych. Oto wychodzące w Paryżu „Prawo Ludu", organ robotników polskich na emigracji, zamieściło w numerze z 12 b. m. następujące wezwanie „Do czytelników poetów":

„Uprzejmie prosimy wszystkich Czytelników poetów, którzy obdarzają „Prawo Ludu" tak licznemi i długiemi wierszami, nie przesyłać narazie poezyj, bo jest ogromny zapas. Zarazem przepraszamy wszystkich poetów, których utwory nie ukazały się w „Prawie Ludu", bo gdybyśmy chcieli umieszczać bez skrócenia wszystkie przesłane wiersze, musielibyśmy wydawać pismo wyłącznie w poezji.

Natomiast za korespondencje napisane prozą jesteśmy zawsze wdzięczni."

W OBRONIE DEMOKRACJI

Debata polityczna na Kongresie Socjalnej Demokracji Austrji

Mała sześciomiljonowa Austrja odgrywa niemałą rolę w ruchu socjalistycznym świata. Wzorową jest *jedność* austrjackiego ruchu robotniczego. Wspaniałym jest rozkwit socjalistycznej *gminy Wiednia*. Program austrjackiej socjalnej - demokracji z r. 1926 tak zw. *program linckі* stał się *klasycznym* programem socjalistycznym naszych czasów; zbudowany jest całkowicie na konsekwentnie przeprowadzonej *idei demokratycznej*. Ponieważ atoli ten program był uchwalany wówczas gdy zaczął już rozwijać się faszyzm więc w programie znajdujemy tę, już powszechną w obozie socjalistycznym myśl, że w razie zbrojnego ataku burżuazji na demokrację, proletarjat jest obowiązany jej bronić *wszelkiemi siłami, nie cofając się przed akcją fizyczną*.

Na Kongresie partyjnym austrjackiej S. D., który odbył się przed paroma dniami, obserwowaliśmy dalszy rozwój tych myśli, które widzieliśmy w „programie linckim". Sytuacja jednak po sześciu latach jest nieco odmienna: *faszyzm* się wzmógł, *bezrobocie i kryzys* wywołały wielkie rozgoryczenie w szeregach robotniczych gdzieniegdzie rozlegają się sceptyczne głosy, kwestjonujące drogę i taktykę demokracji.

We wspaniałym referacie tow *Otto Bauer*, który w swoim czasie na Kongresie w Linz referował program przedstawił najbliższe zadanie austrjackiego proletarjatu. Niestety nie możemy streścić wystarczająco obszernie referatu *Bauera*. Ponieważ atoli ma wyjść niebawem w oddzielnej broszurze, więc przytaczamy tylko myśli główne. Dwie podstawowe myśli znajdujemy w referacie: pierwsza o konieczności *obrony demokracji*; druga — o konieczności *jednolitego frontu proletarjatu*.

Ogromnie silny akcent kładzie *Bauer na obronę demokracji*, stwierdzając, że pod wpływem kryzysu i rozwoju faszystowskiego ruchu w Niemczech, położenie austrjackiej demokracji stało się bardziej trudne: rośnie faszyzm hitlerowskiego typu, a wpływowa burżuazyjna partja chrześcijańsko - socjalna waha się pomiędzy demokracją a dyktaturą. W tej sytuacji *Bauer* przestrzega przed niedocenianiem walki o utrzymanie demokracji w Austrji. Powiada:

„U wielu naszych towarzyszy obserwujemy dziś sceptyczny stosunek do demokracji, który w danej chwili jest dlatego niebezpieczny, bo obrona demokracji jest **najważniejszem wśród naszych najbliższych zadań**".

Bauer przypomina znane smutne wypadki w *Niemczech*, gdzie „porucznik z trzema żołnierzami" usunął z Rządu pruskiego socjalistów *Brauna* i *Severinga*. Klasa robotnicza w Niemczech na to nie zareagowała, gdyż była osłabiona przez rozłam i nieszczęsną teorję „social - faszyzmu" kolportowaną przez komunistów.

W Austrji burżuazja również chciałaby posłać „porucznika" do wiedeńskiego ratusza (wesołość). Jednakowoż grubo się przedtem zastanowi gdyż wie, że *austrjacka klasa robotnicza bynajmniej nie jest osłabiona* (huczne oklaski).

Tow. *Bauer* omawia „argumenty" tych, którzy mają wątpliwości co do demokracji. Tacy powiadają np., że przecież ostateczne rozstrzygnięcie pomiędzy proletarjatem a burżuazją padnie nie z ręki obywatela głosującego przy wyborach, lecz zgoła w inny sposób. Na to *Bauer* odpowiada, że ostateczne rozstrzygnięcie odbędzie się w rewolucyjnej sytuacji Jednakowoż ta epoka, którą obecnie przeżywamy w środkowej Europie nie jest bynajmniej rewolucyjną, lecz *kontrrewolucyjną*, jest rzeczą ważną aby tysiące naszych towarzyszy dobrze zrozumiały, jakie są zadania tej dzisiejszej epoki. Obecnie chodzi o to, aby tu w Austrji otoczonej krajami dyktatury, jak Węgry, Jugosławja i Włochy, utrzymać bodaj *„wyspę wolności demokratycznej"*. Co stanie się w Niemczech? — nie wiadomo; być może będą musiały przejść przez kilka lat twardego ucisku reakcji. Na ten wypadek byłoby rzeczą wielkiej wagi, aby bodaj na kawałku niemieckiej ziemi pozostały proletarjackie organizacje i wolne socjalistyczne słowo.

Analizując obecną sytuację Europy i atak faszystowski, *Bauer* podkreśla konieczność przywrócenia *jedności proletarjackiej*. W Austrji ta jedność już jest — urzeczywistniona *w szeregach austrjackiej socjalnej demokracji*. Ale nie wszędzie mamy taką sytuację *(Niemcy)*. Otóż pertraktacje z poszczególnemi partjami komunistycznemi *do niczego nie prowadzą*, bo te partje są zależne od centrali moskiewskiej. Jedynie mogą być celowe pertraktacje pomiędzy socjalistyczną Międzynarodówką a „Kominternem" w Moskwie. Ale zachodzi pytanie, czy sytuacja dojrzała do tych pertraktacji? Narazie, oczywiście, *nie*, gdyż znamy ostatnie uchwały egzekutywy „Kominternu"; wiemy też, że przy ostatnich wyborach w Niemczech gdy klasa robotnicza znajdowała się w ciężkiej walce z *Papenem* i *Hitlerem*, „Komintern" wydał hasło skierowania głównego ciosu przeciwko — socjalnej demokracji. Mówca sądzi, że nastąpi chwila opamiętania się Moskwy, gdyż zagraniczna sytuacja Sowietów się pogorszy, a więc będą musiały liczyć się z proletarjatem zachodnio - europejskim. Pozatem *Bauer* sądzi, iż pogarszająca się sytuacja świata kapitalistycznego ze swojej strony oddziała na zjednoczenie proletarjatu. Jesteśmy bowiem na początku *nowej ery* w międzynarodowym ruchu robotniczym:

„Stoimy u progu okresu ciężkich i długich kryzysów gospodarczych, przeplatanych zaledwie krótkiemi pauzami; stoimy u progu okresu, w którym trudno będzie uzyskiwać pozytywne zdobycze dla klasy robotniczej, w którym klasa robotnicza przekona się, jak wąskie są te granice, które stawia mechanizm kapitalistycznej gospodarki światowej wszelkiemu rozwojowi proletarjatu; przekona się także, że tych granic nie potrafi inaczej rozszerzyć, jak tylko w ten sposób, że złamie całą gospodarkę kapitalistyczną".

Tyle *Bauer* w referacie.

Ten referat *Bauera* został nagrodzony burzą oklasków; delegaci i galerja podnoszą się z miejsca i urządzają referentowi szereg owacji. Następuje *dyskusja*. Tow *Ol'uba* podkreśla wielką rolę jaką odgrywa w dziele obrony demokracji socjalistyczny *„Schutzbund"*, organizacja zbrojna proletarjatu austrjackiego. Stary *Ellenbogen*, który na tym Kongresie po raz czterdziesty(!) został wybrany do zarządu partyjnego, energicznie podkreśla *wagę demokracji* i przestrzega przed jej lekceważeniem Pamiętajmy — powiada — że:

„burżuazja daleko lepiej (od niektórych towarzyszy) rozumie, dlaczego walczy z demokracją, gdyż burżuazja widzi w demokracji najbardziej niebezpieczną broń dla zdobycia władzy przez proletarjat".

W polemice z towarzyszką *Leichter Ellenbogen* wskazuje, iż jedną z przyczyn słabości demokracji w Niemczech było to, że była zaatakowana także od lewej strony przez komunistów (żywe oklaski). Ten atak był pomocą dla *Papena* i jego kolegów (burza oklasków). *Przestrzegam* — powiada — *Ellenbogen* — *przed osłabianiem entuzjazmu dla demokracji*.

Ostatni głos ma referent tow. *Bauer*. Powiada na zapytanie, dlaczego komuniści nie chcą walczyć wspólnie z socjalistami, — że komuniści łudzą się, iż potrafią przeciągnąć proletarjat socjalistyczny na stronę „Kominternu". Otóż wszelka akcja z naszej strony, która sparaliżuje te rozłamowe wysiłki komunizmu, ułatwi stworzenie jednego frontu, gdyż komuniści zrozumieją, iż wszelkie ich nadzieje spełzną na niczem. Wracając do konieczności *obrony demokracji*, wskazuje *Bauer*, iż broniąc demokracji, bronimy nie współczesnego państwa burżuazyjnego, lecz bronimy: 1) *możności zdobycia i przebudowy tego państwa*, 2) *samego życia klasy robotniczej*, jej organizacji bojowych, wolności dla walk klasy robotniczej.

Tak zakończyła się ciekawa debata na Kongresie. Powzięto uchwałę, przedłożoną przez Zarząd partji, wysuwającą zagadnienie *obrony demokracji* na pierwszy plan — nawet, oczywiście, jeśli zajdzie potrzeba — w walce fizycznej.

Niestety, nie możemy tutaj ani referatu *Bauera*, ani dyskusji, ani rezolucji przytoczyć w całości, lecz streszczony przez nas przebieg obrad wyraźnie wskazuje, iż osią wszystkiego stała się *obrona demokracji i walka z faszyzmem*. Tembardziej więc bezsensem jest to, co napisał pewien dziennik warszawski, nazywając *Bauera* po tym referacie — „austrobolszewikiem".

Łatwo pojąć, iż austrjacka debata ma znaczenie nietylko dla Austrji. Austrjacka socjalna - demokracja nie raz już ideologicznie i taktycznie szła na czele Międzynarodówki. Walka z faszyzmem, walka o demokrację stoi na porządku dziennym także w szeregu innych krajów, w tej liczbie w *Polsce*.

Kazimierz Czapiński.

ASTRID BAERING.

Nauczycielka tańca

Gramofon wydał z siebie chrapliwy dźwięk, igła zgrzyta po zgranej płycie, wreszcie rozbrzmiała właściwa melodja i rytm tanga rozległ się w dużej, nawpół pustej sali tańca. Tango pathétique — na starym, podróżnym gramofonie Olgi Siemionowny.

Olga Siemionowna jest jedną z emigrantek - Rosjanek, których pochodzenia nikt nie zna. Uczy tańca, przybywa tu każdego roku wraz z przylotem ptactwa i znika znów z odlotem. Cierpliwa i zgrabna, udziela wiadomości o nowych tańcach. Nikt nie wie, skąd przychodzi i dokąd odchodzi. Trudno zgadnąć, czem była, zanim rewolucja nie wygnała jej z ojczyzny.

Przenosi się z miejsca na miejsce i uczy wciąż tak samo tańców. Zmianie ulegają tylko ludzie, gdyż wszędzie zjawiają się nowe twarze, nowe sylwetki i karykatury, w szczególności w tej małej miejscowości kąpielowej na północy, gdzie poczucie rytmu zdaje się nie być ludziom wrodzone.

— Raz i dwa i trzy i cztery! — powtarza Olga Siemionowa cierpliwie i osobiście prowadzi najtrudniejszą uczenicę, której nikt nie chce poprowadzić. —Krok w tył, dwa w bok i zatrzymać się.

Olga puszcza uczenicę, uśmiecha się przyjaźnie, a oczy jej patrzą w dal. Nie mówi nikomu o swem życiu, lecz powtarza wytrwale: Krok naprzód, dwa w bok i zatrzymać się...

W tej chwili zalegla cisza, ponieważ naucza nowego kroku. Przez otwarte okna sali dochodzi szum morza, które swą wieczystą fugę przeciwstawia frywolnej muzyce tanecznej.

Olga słyszy to i uśmiech jej staje się niepewny. Ale Elza, niepojętna uczennica, nie słyszy tonów morza, ani nie rozumie tragicznej nuty tanga, którego gorący rytm nie zdołał jej porwać. Ciągnie gorliwie na prawo, gdy nauczycielka prowadzi ją w lewo. Nie jest nowoczesną dziewczyną, o nie! Ani modną, zblazowaną, wychudzoną i sztuczną! Właśnie dlatego przejdzie przez życie niepostrzeżona, jak nią jest na sali tańca.

Skończyła się godzina. Olga odpoczywa nieco, ale myśl pracuje nieustannie. Oczekuje jeszcze ucznia, z którym chętnie pracuje.

W niespełna kilka minut staje przed nią młody, wesoły, zuchwały. Po raz ostatni dziś spocznie w jego ramionach, chociaż to tylko w tańcu...

Odczuwa jakgdyby małe oszustwo, gdy rozmarzona poddaje się jego prowadzącym ramionom w długich, kołyszących krokach przy tango pathétique. Jak błogo dać się prowadzić i odczuwać przenikanie rytmu do krwi, zamiast mozolić się przy niezdolnych i niezgrabnych uczniach!

Tańczą jeden taniec za drugim. Gdybyż mógł wiedzieć, jak jest zmęczona swem samotnem bytowaniem; gdybyż ją zapytał, czy pójdzie za nim...

Ale on nie zastanawia się nad nią Jest młody, wypoczęty i chce tańczyć Uważa, iż jest interesująca, ale nie powstałe w nim nawet myśl, aby się z nią wiązać. Poprostu, chciałby z nią spędzić dzisiejszy wieczór, ale Olga zgóry przygotowała swe „nie".

Gramofon cichnie po ostatnim zgrzycie.

— Jakże z dzisiejszym wieczorem?— zapytuje ją prosząco.

Mała tancerka trzyma się mocno.

—Merci —odpowiada, a on rozumie, że to znaczy „nie". Spogląda na nią zdumiony. Nie przywykł słyszeć od kobiet „nie". Ta nauczycielka ośmieliła się!

Podrażniony, jak młody lew, spogląda na nią bezlitośnie. Po raz pierwszy widzi, jak zniszczoną jest jej czarna, jedwabna sukienka; dostrzega zmarszczki i znużenie w oczach. Cynizmem usiłuje zaspokoić obrażoną ambicję. Rozmyśla, iż skorzystał przy niej także z języka francuskiego, i że może dobrze, że się jej pozbywa.

— Dziękuję za wszystko pani—mówi obojętnym głosem. — Ile jestem winien za lekcję?

Potem wręcza jej pieniądze i odchodzi. Dokądś — tam, gdzie nie może za nim iść — odchodzi z obrębu jej życia.

Olga stoi drżąca i spogląda za nim. Trzyma jeszcze w ręku pieniądze — są jej tak pilnie potrzebne. Gramofon milczy, tylko morze szumi swe akordy, ale jej się wydaje, że słyszy tę samą melodję — tango pathétique.

Tłom. K. L.

„Polowanie na męża"

niebezpieczeństwem publicznem

TAK ORZEKŁ STAROSTA GORLICKI P. CZUSZKIEWICZ

Koło związku młodzieży wiejskiej w Strzeszynie zwróciło się do starostwa w Gorlicach z prośbą o pozwolenie urządzenia przedstawienia amatorskiego. W odpowiedzi jednak otrzymało następujące, jaskrawo ilustrujące czasy obecne, pismo:

Starosta powiatowy gorlicki.
L. B. II. 255/32.
Gorlice, 4 listopada 1932 r.
Do
Zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej
w Strzeszynie.

Na zasadzie art. 72 Rozp. Prez. R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. poz. 341) odmawiam udzielenia zezwolenia na urządzenie w dniu 6 listopada 1932 r. przedstawienia amatorskiego i odegrania sztuki Bałuckiego „Polowanie na męża" i Pobratymca „W gospodzie pod Sroką", a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Przeciw powyższej decyzji można wnieść odwołanie do Pana Wojewody w Krakowie, które należy złożyć w Starostwie powiatowem w Gorlicach, w przeciągu dni 14, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia.

Starosta powiatowy:
(—) Dr. Czuszkiewicz.

Ponieważ pismo starosty nie przytacza żadnych innych motywów odmowy prócz tytułów sztuk „Polowanie na męża" i „W ogrodzie pod Sroką" przyjąć należy, że „zapewne" w tych utworach scenicznych tkwi źródło obaw p. Czuszkiewicza o — „bezpieczeństwo publiczne"...

Z życia robotniczego

KONFERENCJA CZG ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO

W niedzielę 13 listopada odbyła się w Trzebini w domu Związku metalowców konferencja CZG. W konferencji wzięło udział 68 delegatów i 14 gości. Zagaił tow. Papuga, który powitał delegatów, a szczególnie tow. Stańczyka, generalnego sekretarza CZG. Następnie wskazał na bardzo ciężkie położenie, robotników, a w szczególności górników.

W skład prezydjum weszli tow. Bożek i Janik jako przewodniczący, Pędzikiewicz i Kopeć jako sekretarze. Porządek dzienny obrad obejmował obecną sytuację w górnictwie i sprawy organizacyjne. Tow. Stańczyk w dłuższem przemówieniu, na podstawie wielu cyfrowych dowodów przedstawił obecną sytuację, wykazując anormalność stosunków, spowodowanych kapitalistyczną gospodarką i systemem sanacyjnym. Referat tow. Stańczyka nagrodzono burzliwemi oklaskami.

Sprawy organizacyjne referował tow. Papuga, wskazując na potrzebę zaznajomienia się robotników z różnicą pomiędzy prawdziwemi klasowemi związkami zawodowemi, a związkami sanacyjnemi, które dla werbowania naiwnych robotników w agitacji starają się przedstawiać związki sanacyjne jako klasowe. W porze zimowej — nawet w dni powszednie należy urządzać pogadanki na temat spraw robotniczych i organizacyjnych. W dyskusji zabierali głos tow. Szopa, Pędzikiewicz, Ziarko i Kopeć. Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucję, która m. inn. stwierdza, że zaostrzenie się kryzysu gospodarczego, wzrost nędzy i bezrobocie są następstwem wyzysku kapitalistycznego i pogłębiających się sprzeczności między gospodarką kapitalistyczną a interesami całej reszty niekapitalistycznego społeczeństwa.

Likwidacja obecnego kryzysu, bezrobocia i nędzy mas ludowych może nastąpić tylko drogą zmiany samego ustroju kapitalistycznego i kapitalistycznych rządów przez zorganizowaną w klasowych Związkach i PPS klasę robotniczą. Konferencja protestuje kategorycznie przeciw projektowanym przez kapitalistów węglowych nowym obniżkom płac, zniesieniu bezpłatnych deputatów węglowych i ograniczeniu obecnych urlopów i oświadcza, że na zamachy kapitalistów węglowych na dotychczasowe płace, urlopy, deputaty węglowe i świadczenia socjalne, górnicy zagłębia krakowskiego odpowiedzą razem z górnikami reszty zagłębi węglowych, walką strajkową, celem prowadzenia skutecznej walki nietylko w obronie dotychczasowych zdobyczy, ale i do walki o zdobycie wpływu na rządy w państwie celem zmiany ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny. Konferencja wzywa wszystkich górników zagłębia krakowskiego do opuszczenia zdradzieckich szeregów związków sanacyjnych i enpeerowskich i masowego wstępowania w szeregi Centralnego Związku Górników w Polsce i PPS.

Zarządy Oddziałów i delegaci CZG postanawiają wbrew trudnościom robić wszelkie wysiłki w kierunku zorganizowania ogółu górników zagłębia krakowskiego w CZG. P. S.

Kwiatki systemu kapitalistycznego

W Brazylji zatopili miljony worków kawy, aby jej nie było zbyt dużo i nie spadła wskutek tego w cenie.

W Kanadzie palą w lokomotywach pszenicą, ponieważ farmerzy, nie mogąc jej sprzedać, mają przepełnione magazyny i nie mają miejsca na nowe zbiory.

W Grecji jest nadmiar rodzynków, a brak zboża. Rodzynków niema komu sprzedać, gdyż świat jest biedny. Zboża Grecy sprowadzać nie mogą, ponieważ nie mają pieniędzy na zakupno obcych walut. Wpadnięto przeto na następujący pomysł: rząd polecił, aby do chleba dodawano 15 procent mielonych rodzynków. Narazie chleb taki wypieka się w większych miastach: w Atenach, Pireusie i Salonikach, potem rozporządzenie obejmie cały kraj.

Przypomina to czasy wojenne, kiedy wyszedł rozkaz dodawania do chleba ziemniaków, jęczmienia i innych surogatów. Ale wtedy była wojna, wskutek której panowała blokada Austrji i Niemiec. Dziś wojny niema, ale tem niemniej jest walka wyścigowa o ściślejsze zamknięcie granic. Skutek jest widoczny: jeden kraj dusi się od nadmiaru zboża i towarów, w drugim jest ich brak, tak że trzeba uciekać się do nieznanych dawniej ryzykownych zarządzeń.

Piękny jest ten świat pod rządami kapitalistów. W jednym kraju miljony bezrobotnych głoduje, w drugim jedzą rodzynki, ale nie z przyjemności, tylko z powodu braku chleba. A ciągle zapewniają, że to jest przez Boga ustanowiony porządek.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

POSEŁ CIOŁKOSZ W ŁAŃCUCIE

W niedzielę 13 b. m. odbył się na targowicy miejskiej w Łańcucie wiec publiczny przy udziale ponad 1.500 robotników i chłopów małorolnych. Przewodniczył tow. Michał Krumholz, sekretarzował tow. Fr. Spiss. Tow. poseł Ciołkosz w dłuższym referacie przedstawił zgromadzonym skutki systemu sanacji „moralnej", która doprowadziła kraj do obecnego położenia.

Przemówienie więźnia brzeskiego było często oklaskiwane, a zgromadzeni na propozycję tow. posła przez odkrycie głów uczcili pamięć poległych w Łapanowie itd. Również zgromadzeni złożyli hołd więźniom brzeskim, a tow. posłowi Ciołkoszowi zgotowali gorącą owację przy wręczeniu wiązanki czerwonych kwiatów.

Rezolucja przedłożona przez tow. posła Ciołkosza, w której zgromadzeni domagają się: ściągnięcia od obszarników zaległych podatków przez przejęcie obszarów rolnych na rzecz państwa, uwłaszczenia drobnych dzierżawców, uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu na starość, przywrócenia praw przyznanych konstytucją narodowi, uchwalona została jednomyślnie.

Zkolei przemawiał tow. Spiss, który omówił lokalne sprawy, a w szczególności skompromitowanie się miejscowych matadorów sanac. w „tygodniu rolniczym", którzy pomimo nacisku w stosunku do chłopów z okolicznych wsi nie zostali wybrani na delegatów na bezpłatną podróż do Warszawy, w celu pokłonienia się p. Sławkowi. Dotychczas potulni chłopi wybrali olbrzymią większością delegatów z opozycji, a między innymi i tow. Spissa.

Z kraju i ze świata

—o—

B. POSEŁ I B. WIĘZIEŃ BRZESKI DR. JÓZEF PUTEK, aresztowany ostatnio z okazji „strajku chłopskiego" i więziony w Wadowicach, został wypuszczony z więzienia śledczego i powrócił do swej rodzinnej wsi Choczenia w pow. wadowickim. Dr. Putek, korzystając z wolnego czasu w więzieniu, spisał pamiętniki z przeżyć swych i zamierza ogłosić je drukiem. Pamiętniki będą stanowić dużą sensację polityczną, a spisane są nadzwyczaj interesująco i z dużym talentem. Obecnie studjuje on wyrok swój w procesie brzeskim, od którego apeluje, a z racji którego skazany został na 3 lata więzienia. Dr. Putek otrzymuje całe stosy listów z okazji odzyskania wolności.

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA ZMIANĘ NAZWISK. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, podwyższające opłaty pobierane za zmianę nazwiska. Podanie takie kosztowało dotychczas 3 zł., obecnie podlegać będzie opłacie 5 zł.

OBNIŻENIE KARY ZA ZWŁOKĘ W PŁACENIU PODATKÓW. Ministerstwo skarbu wydało okólnik, obniżający z dniem 1 października kary za zwłokę od zaległych podatków z 18 na 15 proc. w stosunku rocznym.

O UPORZĄDKOWANIE CMENTARZA W WIELICZCE. Z Wieliczki piszą nam: Pożałowania godny jest cmentarz w Wieliczce. Psy i inne zwierzęta biegają sobie po nim, bo do dziś jeszcze nie jest ogrodzony. Cmentarz jest mokry, a jak tylko spadnie trochę deszczu, to w grobach jest pełno wody tak, że gdy w dzień słotny kogoś chowają, to tłumna ze zwłokami pływa. To też nasi tow. radcowie przy budżecie na rok 1932-33 wstawili kwotę zł. 3.000 na odwodnienie cmentarza. Rada uchwaliła, ale od czego jest wielki inspektor samorządowy p. Gotfried Gsodam? Przy zatwierdzeniu budżetu zakazał wydać te pieniądze na uporządkowanie cmentarza, sądząc widocznie, że zwłoki można wrzucać do wody, a pieniądze potrzebne są na inne cele. Do cmentarza wielickiego należą okoliczne wsie i płacą duże opłaty za groby tak, że cmentarz przynosi duże dochody (czysty dochód wyniósł w roku 1931 około 5.000 zł.).

Pan G. Gsodam zrobił bajeczną karjerę: pomimo młodego wieku jest już inspektorem samorządowym i trzęsie gminami. P. Aywas jest już tyle lat burmistrzem, ile lat życia liczy p. Gsodam, ale musi słuchać p. Gsodama, bo ten jest pupilkiem czynników sanacyjnych w powiecie. Dawniej na takie stanowisko przeznaczano starszego urzędnika i wyrobionego społecznika, który rozumiał życie gmin. Dziś wystarczy śpiewać „I. Brygadę". K. F.

KOSTKA BRUKOWA I AUTO. W Warszawie w alei 3 Maja wydarzył się wieczorem niezwykły wypadek. Kilku robotników pracowało przy budowie linji tramwajowej i jezdni, której część brukowano ponownie. W pewnej chwili, gdy ulicą przejeżdżała limuzyna, wioząca ministra spraw zagranicznych, Becka, jeden z robotników tak niefortunnie odrzucił na jezdnię ciężką kostkę granitową, że trafił w samochód ministerjalny, wybijając jedną szybę.

Niefortunny robotnik stanie przed sądem.

ZA NIEUCAŁOWANIE KRZYŻA 50 ZŁ. GRZYWNY. W sądzie pracy w Łodzi toczył się pewien proces, w którym jako świadek miał zeznawać magister praw Stasiakiewicz. Świadek powtórzył za sędzią słowa przysięgi, ale odmówił ucałowania krzyża, podając jako powód względy hygieniczne. Sędzia tych względów nie uznał, zasądził Stasiakiewicza na 50 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu i wykluczył go jako świadka.

ZMIANA WŁAŚCICIELA „KURJERA PORANNEGO" W WARSZAWIE. W sferach prasowych Warszawy zaszedł fakt, wywołujący sensację. Mianowicie upłynął termin dzierżawy „Kurjera Porannego", którego drukarnia znajduje się w stanie upadłości. Na przetargu dotychczasowy wydawca spółka „Byt" z red. Włochem nie utrzymała się, dzierżawa przeszła w ręce p. Wiewiórskiego, b. współpracownika „Kurjera Porannego". Słychać, że p. Włoch, który działał w porozumieniu z p. Fryzem, zamierza wydać w najbliższych dniach „Nowy Kurjer Poranny".

ROZRUCHY W WIĘZIENIU W RYBNIKU. — We środę rano o godz. 6'30 mieszkańcy domów w okolicy więzienia w Rybniku, zbudzeni zostali niezwykłym krzykiem, dochodzącym z za murów więziennych. Krzyk i hałas nie ustawały i trwały do godz. 9. Jak się okazało, w więzieniu wybuchła rewolta. Na temat przyczyny rewolty więziennej oraz jej rozmiarów, zaczęły po mieście krążyć najdziwaczniejsze wieści, spotęgowane jeszcze tem, że do więzienia przybyły silne oddziały policji, potem nadjechała straż pożarna, a wreszcie zmobilizowano ślusarzy. Licznie zebrany tłum słyszał okrzyki z za murów: „Precz z naczelnikiem więzienia!" „Precz z administracją!" „Niech żyje głodówka!". Po mieście krążą tymczasem najdziwaczniejsze wieści. Jedni twierdzą, że rewolta wybuchła wskutek bicia więźniów

przez jednego z urzędników. Inni znów twierdzą, że rewolta jest skierowana przeciwko naczelnikowi więzienia, który ma być niezwykle surowym i za najdrobniejsze przekroczenia regulaminu ma wymierzać nieludzkie kary.

TELEGRAMY

—o—

WIZYTA P. BECKA W BERLINIE

Berlin, 18 listopada. Wiceminister spraw zagranicznych hr. Szembek złożył dziś niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych v. Neurathowi wizytę, w toku której miano poruszyć również kwestję rozbrojenia. Jutro przyjeżdża do Berlina minister spraw zagranicznych pułk. Beck, który w przejeździe do Genewy odwiedzi niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

KARDYNAŁ HLOND DO RZYMU KS. BISKUP ADAMSKI DO POZNANIA

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). Kardynał arcybiskup poznański ks. Hlond mianowany został prezesem kongregacji propagandy wiary w Rzymie. Stanowisko arcybiskupa poznańskiego i prymasa Polski ma objąć obecny biskup śląski ks. Adamski.

NA UTRZYMANIE DRÓG NIEMA PIENIĘDZY

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że ministerstwo komunikacji przesłało pismo do ministerstwa spraw wewnętrznych z zawiadomieniem, że w preliminarzu budżetowym na r. 1933-34 zostały skreślone wszystkie kwoty przeznaczone na zapomogi dla utrzymania i wzmocnienia dróg samorządowych. W budżecie na r. 1931-32 przeznaczono na ten cel 3,639.000 zł., wypłacono jednak tylko 300.000 zł. z powodu braku funduszów. W bieżącym okresie budżetowym dochody funduszu drogowego są tak nikłe, że brak środków na utrzymanie dróg państwowych, wobec czego zapomogi na drogi samorządowe nie mogą być wypłacone.

ZAGADKOWA HISTORJA KOMUNISTYCZNA I NIEZWYKŁA INTERWENCJA

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). Dziś z więzienia śledczego przy ul. Dzielnej wypuszczony został na wolność Tadeusz Oryng, u którego w mieszkaniu przy ul. Koszykowej 51 znaleziono podręczny arsenał broni i środków wybuchowych, urządzony — jak twierdzi policja — z polecenia centrali komunistycznej. Zwolnienie nastąpiło na skutek usilnej interwencji p. Wiślickiego, brata znanego posła z BB, również gorliwego sanatora. Oryng został zwolniony za kaucją 50.000 zł., zabezpieczoną na hipotece domu p. Wiślickiego. Jednocześnie przewieziony został z więzienia śledczego do szpitala w Tworkach Aleksander Hoce, podobno inspektor wojsk sowieckich, przebywający od dłuższego czasu podobno w celach politycznych w Polsce.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 18 listopada (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 50.000 zł. wygrał nr. 62820, 5.000 zł. nr. 60079, po 2.000 zł. nra 18992 i 71974; po 1.000 zł. nra 67575, 68563 i 125972.

HITLER ŻĄDA WŁADZY DLA SIEBIE

Monachjum, 18 listopada. Nawiązując do dymisji rządu Rzeszy, organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter" pisze, że decyzja ta powzięta została późno, jednak nie zapóźno, jeśli powzięta została w zrozumieniu konieczności oddania władzy państwowej w nowe ręce. Okres eksperymentów Papena wykazał, że żaden rząd nie sprosta ciężkiemu zadaniu jeśli nie będzie miał za sobą narodu. Nie żądamy wiele, jeśli domagamy się od czynnika odpowiedzialnego, aby uwzględniając wolę narodu oddał kierownictwo państwa w ręce Adolfa Hitlera. Hitler musi zostać kanclerzem, gdyż wszelkie inne nowe rozwiązania połowiczne niepotrzebnie tylko używają siły narodu. Władza w Niemczech musi dziś przypaść narodowym socjalistom, aby zapobiec, by nie dostała się w ręce bolszewików.

Berlin, 18 listopada. Hitler przyjął zaproszenie prezydenta Hindenburga na jutrzejszą konferencję i przybył dziś do Berlina specjalnym samolotem.

Berlin, 18 listopada. Prezydent Hindenburg podjął dziś z przywódcami partyj zapowiedziane rozmowy zmierzające do wyjaśnienia sytuacji, jaka powstała w następstwie dymisji rządu v. Papena. Jako pierwszy przyjęty został w południe przywódca niemiecko - narodowych Hugenberg. O godz. 18 przyjęty zostanie przywódca centrum prałat dr. Kaas, a później przywódca niem. partji ludowej Dingeldey. Rozmowy mają charakter ściśle poufny. Koła miarodajne nie spodziewają się, aby już dzisiejsze rozmowy umożliwiły przewidzenie wyniku akcji prezydenta. Jak największą wagę przywiązują natomiast do wyniku jutrzejszej rozmowy prezydenta z Hitlerem, od której zależy czy dojdzie wogóle do utworzenia rządu koncentracji narodowej, do czego zmierza akcja Hindenburga. Sfery miarodajne dają do zrozumienia, że Hindenburg nie odda Hitlerowi kanclerstwa, lecz będzie się starał wciągnąć partję jego w sferę swoich planów.

Protest ugrupowań robotniczych przeciw ustawie o stowarzyszeniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 listopada.

Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli trzech centralnych Związków zawodowych: Komisji centralnej Związków zawodowych, chrześcijańskiego Zjednoczenia zawodowego i Zjednoczenia zawodowego polskiego (NPR), na którem uchwalono jednomyślnie protest przeciw wydanej w drodze dekretu ustawie o stowarzyszeniach.

RZĄD KOMISARSKI W PRUSIECH POZOSTAJE

Berlin, 18 listopada. Powstałe w następstwie wyroku trybunału lipskiego wątpliwości co do kompetencji rządu pruskiego i komisarycznego rządu pruskiego rozstrzygnął dziś prezydent Rzeszy w wydanym dziś dekrecie, w którym powołując się na art. 48 konstytucji pozostawia całą faktyczną władzę w rękach rządu komisarycznego.

Berlin, 18 listopada. Rada Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła rezolucję opracowaną w ub. tygodniu przez komisję Rady Rzeszy, wypowiadającą się przeciw rządowi Rzeszy. Rezolucja brzmi: 1) Zarządzenia rządu Rzeszy z dnia 29 i 30 października rb. przekraczają kompetencje przyznane mu dekretem prezydenta Rzeszy z dnia 20 lipca. Nie poruszając strony prawnej tych zarządzeń Rada Rzeszy stwierdza, że przez te zarządzenia dokonano głębokiej zmiany w dotychczasowem przez konstytucję ustalonem ustosunkowaniu sił między Rzeszą a Prusami, między Rzeszą a krajami związkowemi i wreszcie między krajami między sobą. Najwyższe organa Rzeszy powtórnie zapewniały, że podstawowe stosunki między Rzeszą a krajami nie doznają żadnej zmiany. Rada Rzeszy oczekuje zatem, że jak najrychlej powzięte zostaną kroki zmierzające do przywrócenia utraconej równowagi. 2) Ze względu na doniosłość dla narodu i państwa Rada Rzeszy zwraca się do rządu z wezwaniem zaniechania planów reformy Rzeszy bez uprzedniego zaznajomienia z niemi krajów związkowych. Pierwsza część rezolucji przyjęta została 45 głosami przeciw 7, druga zaś jednogłośnie.

JAK WE FRANCJI OCENIAJĄ DYMISJĘ PAPENA

Paryż, 18 listopada. Ustąpienie rządu v. Papena nie wywołało we Francji żadnego większego wrażenia. Prasa francuska sądzi, że dymisja ta nie była żadną niespodzianką, aczkolwiek do ostatniej chwili nie wiedziano, jakie stanowisko zajmie prezydent Hindenburg. Zresztą sądzą, że dymisja była logicznem następstwem ustawicznych niepowodzeń rządu v. Papena i nie pociągnie za sobą żadnych zmian w polityce zagranicznej a prawdopodobnie także w polityce wewnętrznej. Korespondenci berlińscy dzienników paryskich wstrzymują się również od wszelkich prognostyków co do dalszego rozwoju wypadków i zauważają, że decyzji prezydenta nie należy się spodziewać przed połową przyszłego tygodnia. — Socjalistyczny „Populaire" dopatruje się w dymisji rządu manewru gen. Schleichera, aby dowieść niemożliwości utworzenia rządu koncentracji narodowej i powrócić do dotychczasowej formy rządów, aczkolwiek bez Papena.

OPINJA FRANCUSKA NIEZADOWOLONA Z PLANU SIMONA

Paryż, 18 listopada. Ogłoszony wczoraj przez sir John Simona angielski program rozbrojenia przyjęty został przez prasę francuską naogół nieprzychylnie, aczkolwiek nie we wszystkich punktach. Z uznaniem przyjęto bez zastrzeżeń jedynie tezy dotyczące zobowiązania niestosowania środków przemocy w zatargach międzynarodowych i punkt sprzeciwiający się dozbrojeniu Niemiec. Na największy sprzeciw natrafiają jednak propozycje dotyczące wykonania rozbrojenia. Naogół zarzuca się Simonowi zajęcie jednostronnego stanowiska, liczącego się jedynie z interesami Anglji. — „Echo de Paris" stwierdza, że plan angielski zawiera cały szereg niejasności i zmierza jedynie do osłabienia armji francuskiej. Największym błędem jego jest brak gwarancji na wypadek, gdyby sytuacja przybrała nieoczekiwany obrót. Plan ten oznacza nawrót do sytuacji, jaka panowała w pierwszych tygodniach prac konferencji rozbrojeniowej.

NIEMCY ZADOWOLONE Z SIMONA

Berlin, 18 listopada. W enuncjacji, wydanej w związku z wczorajszą mową angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona, rząd niemiecki wyraża zadowolenie z powodu uznania żądań niemieckich w dziedzinie równowagi zbrojeń. Sfery miarodajne wskazują, że Niemcy nie mogą jednak powrócić na konferencję rozbrojeniową tak długo, dopóki nie zostanie wyjaśnione stanowisko Francji wobec żądań niemieckich.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU HERRIOTA

Paryż, 18 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izba francuska zakończyła debatę generalną nad sprawami agrarnemi, przyjmując 377 głosami przeciw 212 rezolucję partji radykalnej i socjalistycznej, wyrażającą rządowi wotum zaufania i żądającą natychmiastowego utworzenia komisji ustalania cen, stojącej pod kontrolą ministra rolnictwa.

PAINLEVE ZA UMIĘDZYNARODOWIENIEM LOTNICTWA

Paryż, 18 listopada. Na bankiecie byłych lotników francuskich minister lotnictwa Painleve wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Każdy z nas pragnie uniknąć okropności wojny lotniczej a przedewszystkiem rzezi ludności bezbronnej przy bombardowaniu miast przez samoloty nieprzyjacielskie. Dążąc do tego celu, Francja nie popełni nieostrożności. Zasadniczym warunkiem zniesienia samolotów do bombardowania jest umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego, t. zn. uniemożliwienie przekształcenia samolotów cywilnych na instrumenty mordu. Od tej zasady Francja nigdy nie odstąpi".

PRZED KONFERENCJĄ ROOSEVELTA Z HOOVEREM

Nowy Jork, 18 listopada. Przyszły prezydent Roosevelt ma się udać do Waszyngtonu w przyszłym tygodniu celem odbycia z Hooverem konferencji w sprawie długów wojennych. W podróży tej towarzyszyć będzie Rooseveltowi jego doradca, prof. uniwersytetu Columbia, Raymond Moley, który był również jego doradcą w podczas kampanji wyborczej.

OPINJA AMERYKAŃSKA ROZDWOJONA W KWESTJI DŁUGÓW

Londyn, 18 listopada. Korespondent waszyngtoński „Timesa" donosi, że opinja publiczna Stanów Zjednoczonych w kwestji długów wojennych jest w dalszym ciągu rozdwojona. Podczas gdy rzeczoznawcy finansowi i organizacje gospodarcze wypowiadają się za udzieleniem państwom dłużniczym dalszego moratorjum, sfery polityczne stoją na stanowisku nieustępliwości. Prezydent Hoover zaprosił na konferencję po trzech wybitniejszych przedstawicieli obu największych partyj. Pragnie on z nimi porozumieć się w kwestji długów jeszcze przed rozmową z przyszłym prezydentem Rooseveltem.

OLBRZYMI DEFICYT W AMERYCE

Nowy Jork, 18 listopada. Niedobór budżetu amerykańskiego za pierwsze 4 miesiące roku budżetowego wynosi 709 miljonów dolarów.

LOT AMY JOHSON NAD AFRYKĄ

Londyn, 18 listopada. Lotniczka angielska Amy Mollison-Johnson wylądowała dziś w południe w Kapsztadzie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota 7.30: „Tosca" (z Piccaverem).

Niedziela godz. 3.30: „Marjusz" ceny zniż.); godz. 7.30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre" Abonament 3.

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota godz. 7.30: „Pocałunek przed lustrem" Abonament nr. 3.

Niedziela godz. 12: „Pinokio" bajka dla dzieci; godz. 3.30: „Olimpia" (ceny zniżone) (Abon. 1); godz. 7.30: „Pocałunek przed lustrem" (Abonament 3).

COLOSSEUM

Film „Samotni" i rewja „Tęcza nad Lwowem".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek 22 listopada: VI Mistrzowski Koncert — Ignacy Friedman, pianista.

—ooo—

IGNACY FRIEDMAN, pianista, wystąpi po dłuższej przerwie z recitalem we wtorek 22 bm. Friedman zaliczany do największych mistrzów doby obecnej, obok Paderewskiego najwybitniejszy pianista polski i świetny odtwórca arcydzieł Chopina, jest nietylko fenomenalnym technikiem, lecz w większej jeszcze mierze muzykiem i mistrzem, który istotę nowoczesnego wirtuozostwa najlepiej pojął i najczyściej oddaje. Technika jego stoi na wręcz nieosiągalnym poziomie, jego plastyka odtwarzania i świetny temperament wzbudzają nieklamany zachwyt. Koncerty Friedmana należą zagranicą do ewenementów sezonu, budzą ogólny podziw i cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

DZIŚ PICCAVER W OPERZE. Dzisiejszy spektakl operowy z udziałem słynnego tenora Alfreda Piccavera — zapowiada się wspaniale. Grana będzie pełna czarownych melodyj opera Pucciniego „Tosca". Po za Piccaverem usłyszymy primadonnę Fr. Platównę, Hubertowa, Petera, Płońskiego, Romanowskiego i in. Orkiestrą dyryguje Adam Dołżycki. O olbrzymiem zainteresowaniu świadczy fakt, że znikoma już ilość biletów pozostała niesprzedana.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. We wtorek 22 bm. o godz. 18 w sali wykł. instytutu geologicznego (ul. Długosza 8) odbędzie się posiedzenie naukowe z referatem prof. dr. Jana Czekanowskiego: „Ogólne wyniki badań nad systematyką człowieka".

KURS KROJU MĘSKIEGO I DAMSKIEGO. Dnia 28 listopada rozpoczyna Instytut przemysłowy 4-tygodniowy kurs wieczorny dokształcający kroju męskiego i damskiego, przeznaczony dla samodzielnych majstrów i starszych czeladników. Wpisy na kurs przyjmuje biuro instytutu (ul. Bourlarda 5 II p.) w godzinach od 9 do 2.

—ooo—

PODCZAS ZIMY PRZYGOTOWANIA DO OTWARCIA BASENÓW I PŁYWALNI WE LWOWIE. Na ostatniem posiedzeniu magistratu omawiana była kwestja projektów w sprawie otwarcia pływalni i basenów we Lwowie, w szczególności rozpatrywano projekt budowy pływalni krytej — jak swego czasu donosiliśmy — a następnie omawiano kwestję uruchomienia na większą skalę pływalni wojskowej na Kleparowie. — Magistrat wybrał komisję, która ustali warunki, na jakich można zrealizować projekt krytej pływalni we Lwowie. Co do uruchomienia pływalni wojskowej na Kleparowie, to z wiosną przyszłego roku rozpoczną się roboty kanalizacyjne celem umożliwienia odpływu wody z tej pływalni.

GARDEROBA, FUTRO I BIŻUTERJA. Józefowi Patakerowi, inżynierowi zamieszkałemu przy ul. Sobieskiego, skradziono garderobę wart. 1.100 zł. — Zofja Mesutowa (Asnyka 15) doniosła, że jakiś nieznany sprawca skradł jej z przedpokoju futro damskie selskinowe wartości 1000 zł., zaś z mieszkania Schorra Henryka (Pełtewna 15) skradziono biżuterję wartości 1500 zł.

ARESZTOWANO Jugenda Samuela i Piotra Fedyszyna, jako podejrzanych o kradzież, a Sowińskiego Piotra, Maleszewskiego Wasyla, Fedorecia Kazimierza i Zuszkę Michała, wszystkich dla stwierdzenia tożsamości osoby.

DWA USIŁOWANE SAMOBÓJSTWA W BRYGIDKACH. Przebywający w więzieniu w Brygidkach Roman Pawluk oraz Jan Sitnik w zamiarze samobójczym poprzecinali sobie żyły u rąk. — Umieszczono ich w szpitalu więziennym.

MARTA OSTENSO 14

Ród szaleńców

Sara Philipps skierowuje rozmowę na Natę Brazella i Fanny Ipsmiller, zarządczynię Lundquista. Elza przysłuchuje się, ale szmer głosów dokoła niej dochodzi ją jakby z wielkiej oddali, gdyż myśli o Piotrze Carewie i zastanawia się nad niejasnemi napomknieniami co do miejsca jego pobytu ostatniej nocy. Tego rodzaju zagadkowe rozmowy o nim przy stole i w domu zwolna opromieniały Piotra w jej oczach jakąś posępną aureolą. Ogorzały, barczysty i zawsze śmiejący się — takim był Piotr Carew, a nikt drugi w kraju nie siedział na koniu tak wspaniale jak on. Często przejeżdżał koło farmy Bowersów, zdążając do Hurley lub Sundower, a ilekroć zobaczył kogoś z domowników, stale zatrzymywał konia i zamieniał parę słów. Raz, kiedy Elza brodziła w rowie przydrożnym, Piotr mknąc galopem na swym pięknym, nerwowym karoszu krzyknął: — Mała, uważaj, byś sobie nie zamoczyła nóg! — Spojrzała mu prosto w twarz i odrzuciła: — Przecież chcę je właśnie zamoczyć! — A on wybuchnął śmiechem i śmiał się i śmiał i kłaniał się jej szpicrutą i znów pognał w cwał, śmiejąc się cudownie. Gorzko się później wstydziła swojej głupoty; ilekroć jednak wracała myślą do Piotra Carewa, zdawało się jej, że on wtedy przemknął galopem tylko mały kawałek drogi, poczem nagle wzbił się wysoko w powietrze, aż do błękitnobiałych obłoków, co niby ogromne balony goniły tego dnia po niebie.

* * *

Pewnej soboty, brunatnej od późnego listopada, kiedy wrony w czarnych smutnych gromadach zbierały się na nagich polach, a w rowach przydrożnych martwe liście, płaskie, ciche i przejrzyste lśniły poprzez zwierciadła kałuży, Elza na starym lekkim wózku Bowersów przejeżdżała rów Eldersa. Wczesną jesienią matka kupiła w mieście maszynę do robienia pończoch, spodziewając się ze sprzedaży wełnianych skarpetek, pończoch i szalików uzyskać trochę grosza na drobne zakupna w Sundower czy Hurley. Przeszło miesiąc temu, obeszła cały okręg i omówiła to z kobietami. Na siedzeniu obok Elzy leżało pudełko z wełnianemi wyrobami; wszystkie z nalepkami z białego papieru, na których matczynem pismem widniały nazwiska tych, którym Elza miała wręczyć pakieciki.

* * *

Propozycja matki, że przydałoby się też wstąpić do Carewów i pokazać im próbki jej roboty zepsuły całą radość Elzy, że spędzi cały dzień ze sąsiadami. — W najgorszym razie powiedzą nie! — broniła się matka. Elza atoli obawiała się czegoś gorszego i lękała się tych odwiedzin.

Wyruszyła zaraz popołudniu, ciepło ubrana, w czerwonej rogatej czapeczce i w kożuszku Reefa, gdyż otwarty wózek nie dawał żadnej osłony. Silny wiatr, zamiatając pola, świeży i wilgotny od deszczu nocnego, niby zimny nurt gnał przed siebie morze powietrza. Dokądkolwiek zmierza wiatr, myślała Elza, w tymsamym kierunku pędzi też cały świat. Na nagiem polu kępka suchego sitowia chyliła się na wichrze, każda trzcinka zatknęła u wierzchołka niby chorągiewkę jeden jedyny suchy listek. Gdy na skłonie łagodnego wzniesienia konie zwolniły kroku, Elza podniosła głowę i nasłuchiwała. Do jej uszu obeznanych z dźwiękami powietrza i ziemi dobiegł słaby odgłos wielu skrzydeł. Lot dzikich gęsi — tak, one również, dzikie gęsi również szybowały z wiatrem.

Poniżej wzgórza przejechała most nad leniwym potokiem o brzegach zarosłych kocankami i skręciła w mizerną ulicę do domu „Doca" Petersena. Na farmie Doca rosną tylko dzieci, mówiono. Także za przybyciem Elzy w ten dzień listopadowy, wybiegły naprzeciw niej na podwórze dzieciaki, niby spóźniony, smutnie nieudały plon wyrosły z kamienistego gruntu przed domem. W swych długich, ubogich sukienkach lub wystrzępionych, cienkich zarzutkach, ze zdumieniem w oczach, szły milczące za wózkiem, zajeżdżającym przed dom. Było ich pięcioro: a niewiadomo ile było jeszcze w mieszkaniu! — Moje dzieci nigdy chyba nie będą dość duże, by mogły pomagać! — nieraz uskarżał się „Doc". A nie chciano mu przypominać, że dwoje jednak urosło, gdyż właśnie te go opuściły i nie doczekał się od nich niczego dobrego.

Petersenowa trochę tylko uchyliła drzwi, przez tę szparę odebrała szybko i z zakłopotaniem swój pakiecik z pończochami: z pod jej fartucha wyjrzało dziecko z czerwoną plamą na nosie. — Wygląda na zimę, nieprawdaż? spytała. Pieniądze przyśle przez swego syna, dodała jeszcze. Bardzo to ładnie, że pani Bowers liczy jej taniej za pończochy: Bóg świadkiem, dla ilu dzieciaków musi kupować — wszystko wycieka jak woda przez rzeszoto. Dziecko kichnęło i pociągnęło zbolałemi mokremi nozdrzami i górną wargą. Drzwi zamknęły się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAMIENICA MAGISTRACKA WALI SIĘ. — Wczoraj w południe z hukiem pękła szczytowa ściana kamienicy magistrackiej przy ul. Jagiellońskiej 12. Na szczęście spadające cegły nie raniły nikogo. Zarządzono opróżnienie części domu, który już od 10 lat grozi zawaleniem.

TAJEMNICA STRZAŁU W HOTELU KRAKOWSKIM. W dniu wczorajszym o godzinie 2 w nocy w jednym z pokojów zamieszkałych przez służbę hotelu Krakowskiego zginął tragicznie 20-letni mężczyzna. Gdy ciszę nocną zakłóciło echo rewolwerowego wystrzału nikt nie sądził, że strzał ten padł w obrębie hotelu. Dopiero rano, gdy służący Michał Kozak nie stawił się do pracy, poczęto badać przyczynę jego nieobecności. Po wyważeniu drzwi znaleziono Kozaka w łóżku z przestrzeloną głową. Powód i fakt czy mamy do czynienia z morderstwem czy samobójstwem, ustali niewątpliwie śledztwo.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Hawryszczyszyn Ewa, lat 18, z zawodu służąca (Piłsudskiego 23) usiłowała pozbawić się życia wypijając większą ilość jodyny. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Powód samobójstwa niechęć do życia.

AWANTURY. Stanisław Stefanko wywołał wielką awanturę będąc w stanie pijanym, przyczem pobił Grzegorza Kowala (Pełtewna 29).

TEN WPIERW U METY STANIE. Kto latem naprawia sanie, brzmi tak mniej więcej przysłowie. W odniesieniu do osoby Pietruszki Włodzimierza, rzec można, że ten nie chciał zmarznąć w zimie, bo latem starał się o futro. Ale futro było własnością Tymczyszyna Ilka z Jaworzna, który miał szczęście, bo spostrzegł w porę zamiar Pietruszki i futro odebrał.

WŚCIEKŁY PIES pokąsał wczoraj przechodzącą ulicą Snopkowską Stefanję Zubkównę.

Z SALI SĄDOWEJ

ECHA POTWORNEGO MORDU W ZNIESIENIU

Wczoraj w drugim dniu rozprawy w dalszym ciągu zeznawali świadkowie. M. in. wymienić tu należy św. Kodylę, b. komendanta posterunku pol. w Zniesieniu, który zeznał, że był obecny podczas przesłuchiwania Figurskiego i przyznania się jego do mordu.

Św. Pawlaczek widział w krytycznym momencie trzech osobników, z których dwóch weszło do domu Gruberowej. Nie rozpoznaje jednak ten świadek w oskarżonych owych trzech osobników, którzy wydawali mu się wyżsi wzrostem. Następnie zeznawali świadkowie Miczynowa, Kozaczek, Silberschlag i Rothbaum, obciążając częściowo oskarżonych. Zeznania świadków Berezy i Schleichera nic nowego i rozstrzygającego do rozprawy nie wnoszą.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO WE LWOWIE

urządza w niedzielę 20 b. m. w sali żółtej Izby handlowo-przemysłowej

PORANEK MUZYCZNO-WOKALNY.

Udział wezmą: Chór Robotniczy, Kwartet smyczkowy, p. Janusz Strachocki, art. teatrów miejskich (deklamacja poezji proletarjackiej Władysława Broniewskiego). — Początek o godzinie 11 przedpoł. Ceny miejsc: I 99 gr., II 49 gr., stojące 30 groszy.

KOMUNIKATY

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 21 bm. o godz. 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu. 2) Sprawa wiecu publicznego. 3) Omówienie wniosków na doroczne walne zgromadzenie partyjne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. O godz. 17'30 odbędzie się posiedzenie zarządu dzieln.

Prawda o Tespie

—o—

Ze strony miarodajnych czynników i władz Spółki Akcyjnej Eksploatacji Soli Potasowych otrzymaliśmy autentyczne wiadomości, które dotyczą notatek jakie pojawiły się w prasie polskiej na temat stwierdzonych rzekomo nadużyć przez jednego z członków Zarządu.

W szczególności Komisja Oszczędnościowa powołana przez władze Spółki — która przeprowadziła kontrolę gospodarki przedsiębiorstwa — żadnych nadużyć natury finansowej nie stwierdziła, lecz jedynie w wyniku badań wyraziła krytykę działalności techniczno - organizacyjnej jednego z członków Zarządu, skutkiem czego władze Spółki powzięły co do tego członka odpowiednią decyzję.

Swawolna fama wyolbrzymiła ten wypadek aż do zarzutu nadużyć, czyniąc przez to przedsiębiorstwu moralną krzywdę.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 19 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: „Jak się szczęście pokumało z pracą". 16.25: Gramofon. 16.40: Stefan Żeromski. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: „Rycerz kresowy". 18.00: Muzyka lekka. 18.55: „Nowości ekonomiczne". 19.10: Rozmaitości 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert kompozytorski Prokofjewa. 20.45: Wiadomości sportowe. 20.50: Dod. do pras. dziennika radjowego. 20.55: Muzyka lekka. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton: „Banalność doskonała". 23.00—24.00: Muzyka taneczna i wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 20 listopada

10.30: Nabożeństwo. 11.45: Gramofon. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.35: Skrzynka dla chorych. 16.45: „Kącik językowy". 17.00: Koncert solistów, w przerwie: „Opieka nad dzieckiem". 18.00: Transmisja z auli uniwersytetu. 19.00: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Słuchowisko: „Marcowy kawaler". 20.00—20.40: Recital śpiewaczy. 20.40—22.45: Z Wiednia „Mistrzowie operetki wiedeńskiej", w przerwie od 22.28—21.40 wiadomości sportowe. 22.45—24.00. Muzyka lekka i taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Melodja serc" (Willy Fritsch i Dita Parlo).
APOLLO: „Niepotrzebna".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Pieśń nocy".
CHIMERA: „Kapitan Whalan" (Garry Cooper).
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
KOPERNIK: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn".
OAZA: „Meksykanka".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Przeżycia jednej nocy".
PASAŻ: „Tajemnicza szóstka".
PROMIEŃ: „Legjon ulicy" i rewja.
RAJ: „Księżna Łowicka".
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy".
ŚWIT: „Tragedja na Montblanc".
UCIECHA: „Najeźdźcy, czwórka piechurów".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

OGŁOSZENIA

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie rozpisuje

KONKURS

na stanowisko dyrektora.

Kandydaci ubiegający się o stanowisko winni odpowiadać następującym warunkom:

1) obywatelstwo polskie,
2) ukończone studja wyższe,
3) conajmniej 5-letnia praktyka administracyjna w zakresie ubezpieczeń społecznych, w tem conajmniej 3-letnia na samodzielnych stanowiskach kierowniczych,
4) gruntowna znajomość przepisów prawnych, na podstawie których działa Zakład.

Warunki służbowe i uposażeniowe są uregulowane przepisami obowiązującemi w Zakładzie.

Podania, do których należy dołączyć dokumenty stwierdzające posiadanie przez kandydata zastrzeżonych w konkursie wymogów, należy nadsyłać do Zakładu na ręce Prezesa Zakładu Dra Władysława Stesłowicza, Lwów, Piekarska 1a do dnia 15-go grudnia 1932 r.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.